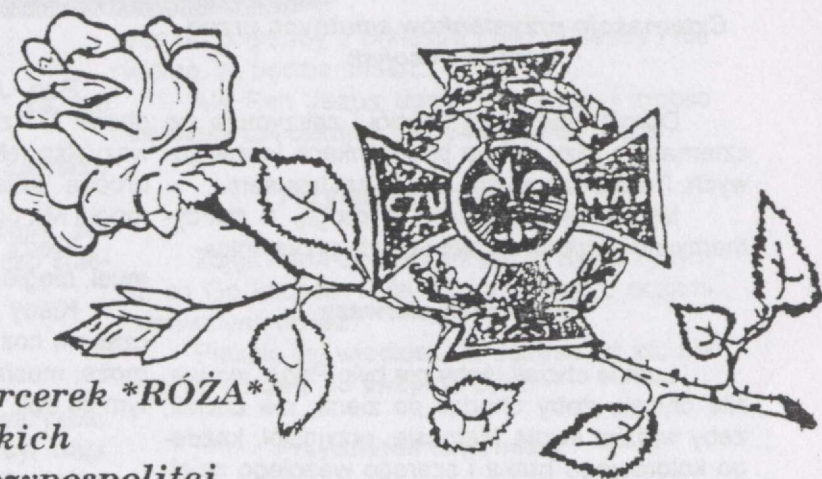


Sadźmy Róże

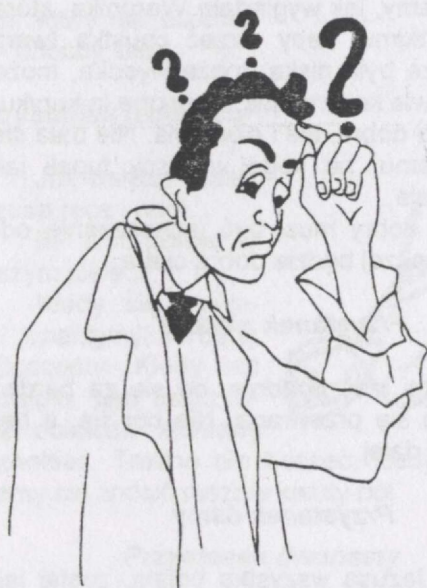
Pismo Łódzkiego Hufca Harcererek *RÓŻA*
im. Sióstr Wocalewskich
Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej



Numer 2(16)

Rok III

Marzec/Kwiecień 1995



Gdybyś wiedział. Gdybyś wiedział, że odchodzisz. Ale tobie zdaje się, że idziesz naprzód. Gdybyś wiedział, że trwonisz, kłamiesz, oszukujesz, tracisz czas, jesteś nieuczciwy. Ale ty myślisz, że żyjesz rozsądnie, racjonalnie, roztropnie.

Gdybyś wiedział, że krzywdzisz. Ale ty masz zestawy motywów, precyzyjną konstrukcję uzasadnień, które wypracowałeś sobie przy kolejnych klęskach, bolesnych doświadczeniach albo sukcesach, zwycięstwach.

Dlatego bądź uważny na niepokoje swojego sumienia, na sygnały ostrzegawcze, jakie się w tobie zapalają. To jest jedyna szansa powrotu.

Ks. Mieczysław Maliński



Czternaście przystanków smutnych przy jedynym wesolym

Dorośli obchodzą kościół i zatrzymują się czternaście razy jak na przystankach tramwajowych. Po drodze myślą, że idą za Jezusem.

My także pojedziemy tą drogą, a zatrzymamy się jeszcze na piętnastym przystanku.

Przystanek pierwszy

Ludzie chcieli, żeby nie było Pana Jezusa. Nie chcieli, żeby chodził po ziemi, nie chcieli, żeby widział swoją Mamusię, przyjaciół, każdego kolorowego ptaka i szarego wesolego osiołka. Nie chcieli, żeby uczył religii.

Pan Jezus był niewinny, ale ludzie nie chcieli, żeby żył. Chcieli Go wymazać gumą jak najpikniejszy rysunek w zeszycie. Kogosi Go jak światło. Zdmuchnąć jak najwyższą świeczkę na choince.

Ile razy kłamiesz, czynisz coś niedobrego, dokuczasz, myślisz o kimś ze złością, aż ci się lapy trzęsa - stajesz się podobny do tych, co nie chcieli, żeby Pan Jezus chodził po ziemi.

Przystanek drugi

Pan Jezus bierze krzyż. Pan Jezus nie bał się dźwigać.

Nie bać się tego, co trudne - czasem bolesne.

Pewien chłopczyk chciał tylko skakać z radości, wachać róże, trzymać w rękach kudłatego psa, zjadać wiśnię, kapać się w rzekach ciemnych i jasnych, gwizdać na gołębie.

Trzeba jeszcze podejmować się tego, co trudne - pomagać marnie nieść siatkę z zakupami, odrabiać lekcje, choćby się wydawało, że każda lekcja ciężka jak krzyż.

Znaleźć dla kogoś dobre słowo, które leży zawsze niedaleko.

Przystanek trzeci

Pan Jezus upadł, ale nie skarżył się, że Go boli, nie chciał wszystkich jeszcze bardziej martwić.

Jezeli potknijemy się o kamień w czasie wakacji, potłuczemy się - krzyczymy, jakby ktoś nas ze skóry obdzierał, że boli. Jedni jednak zaraz się gramolą i mówią: - Już mnie nie boli, do wesela się zagoi - a drudzy ryczą, że ich boli, bez przerwy. Jak upadniesz - spróbuj się podnieść od razu. Wtedy będzie mniej bolało.

„Sadźmy Różę” 2(16)

Przystanek czwarty

Pan Jezus szedł za miasto. Żli ludzie chcieli Go zabić, żeby Go nie było. Patrzyli na wszystko jak na smutną zabawę w parku. Przy drodze stała Jego Matka z mokrą twarzą, nie mogła Mu pomóc.

Kiedy byłes mały, przytulałeś się do mamusi, biegłeś do niej, kiedy cokolwiek ci bolało. Kiedy będziesz duży, przekonasz się, że czasem coś bardzo boli, ale i mamusia nie pomoże, musisz sam umieć cierpieć. Spotkać się z tym co boli, sam na sam.

Przystanek piąty

Kto pomaga nieść krzyż Jezusowi? Nie znany nikomu człowiek. Cyreneńczyk. Ukazał się, żeby pomóc i odejść po ciemku. Najgorzej nie spotkać kogoś, kiedy ciężko. Ty także możesz Jezusowi, jeżeli nie będziesz stale narzekał.

Przystanek szósty

Nie wiemy, jak wyglądała Weronika, która wybiegła z tłumu, żeby otrzeć chustką twarz Jezusa. Może była niska, może wysoka, może miała na głowie kokardę jak czerwone kukuryku. Była nie tylko dobra, ale i odważna. Nie bała się pomagać Temu, na kogo wszyscy tupali jak łobuzi w klasie.

Każdy dobry musi być jednocześnie odważny, bo inaczej będzie dobrą ciapą.

Przystanek siódmy

Czasami ktoś upadnie, bo się za bardzo boi i dlatego się przewraca. Nie bój się, a będziesz szedł dalej.

Przystanek ósmy

Pana Jezusa wszystko bolało, zostali jak ptak oskubany z piór, ale chociaż Go bolało - pocieszał innych.

Jezeli masz kłopoty, coś cię boli, pomysli, może innych bardziej bolał zęby, może komuś zimno, bo rura od centralnego ogrzewania pękła, może babci spadły okulary i nie widzi.

Jezeli pomysłisz, że kogoś bardziej boli, stanie się cud - to, co ciebie bolało, wyda ci się mniejsze i nie takie ważne.

Przystanek dziewiąty

Czasem ktoś upadnie dlatego, że się śpieszy.

Pan Jezus upadł dlatego, że miał za ciężki krzyż, że zrobiło Mu się słabo.

A ty czasem jesteś silny jak żrebak, ale przewracasz się dlatego, że się za bardzo śpieszysz.

Przystanek dziesiąty

Pana Jezusa okradli. Zabrali Mu wszystko. Co Mu przyniesiesz, żeby nie był nagi, żeby Mu nie było zimno? Jezeli podzielisz się z kimś chorym czy biednym swoim jabłkiem, śniadaniem, książką, jeżeli pomodlisz się za niego, podłujesz kwiaty, żeby nie wyschły, odmieciesz śnieg, żeby ciocia kłósiła w nim nie pogubiła - to tak, jakbyś Pana Jezusa przykrył ciepłym swetrem, kocem, płaszczem nieprzemakalnym, który nie przecieknie - choćby lato.

Przystanek jedenasty

Jak bardzo bolały Jezusa ręce i nogi...
Ile jest bólów w naszym ciele...

Kiedy się ukłujemy, oparzymy herbatą, potłuczemy. Kiedy kot zadrapie, geś uszczypnie, dokuczają złamany paznokcie. Trudno nie beczeć, kiedy boli, ale uczmy się znosić mężnie każdy ból.

Przystanek dwunasty

Pewnemu chłopcu przysniło się, że gospodarz, który zamiatał podwórko w pomarańczowym fartuchu - umarł. Chłopiec zaczął we śnie płakać, ale kiedy się rano obudził, zbliżył się do okna, wspiął się na stołek i zobaczył gospodarza. Wcale nie umarł. Zresztą ludzie pa-

trza na pogrzeby z orkiestrą i bez orkiestry i nie wierza, że będzie śmierć.

Ala Pan Jezus umarł naprawdę i zrobiło się wtedy tak ciemno, jakby cały świat zlało.

Przystanek trzynasty

Zdjeli Pana Jezusa z krzyża. Byli przy tym ci, co Go kochali. Była Matka Boska z oczami czerwonymi od łez.

Plakali, ale wiedzieli, że Jezusa już nie mieli, że odszedł do swojego Ojca.

Przystanek czternasty

Pan Jezus leży w grobie. Grób był ciemny. Przywalony kamieniem. I na świecie było ciemno.

Na naszych cmentarzach są wieńcówki, ale tam ich nie było. Na naszych cmentarzach fruwały wroble i czasem skaczą po ciężkich grobach na cienkich nożkach.

Ala tam nie było wrobla.

Wszystko było obecne.

A teraz piętnasty przystanek

Wszyscy wiemy, że trzeciego dnia Pan Jezus odważył się wziąć kamień i wyszedł z grobu. Poprzewracali się ze strachu żołnierze stojący na warcie.

Stał się największy cud. Pan Jezus przychodzi do nas ukryty, ale żywy.

Uśmiechamy się niosąc święcone w kościołach, bije wesoło dzwon. Mali, średni i dorośli wciąż kłękają w konfesjonalach, spowiadają się, żalują, że byli takimi głuptasami i zwątpili w Pana Jezusa. raniukto każdy kogut pieje z radością od razu na czterech płatach.

ks. Jan Twardowski



Rozmyślanie wielkopostne

Wkroczyliśmy w okres Wielkiego Postu, który ma nas przygotować do Święta Zmartwychwstania Pańskiego.

Czas, aby harcerki i harcerze po myśli o tem, jak bardzo Chrystus ich miłuje i zajęli się nieco rozpatrywaniem męki Pańskiej.

Czy aby Chrystus miłuje harcerzy?...

Bez wątpienia. Wszak harcerstwo to przednia Jego Straz, przez którą On zamierza świat odrodzić.

Chrystus za życia na ziemi był przyjacielem młodzieży, a najukochańszym uczniem Jego był św. Jan Ewangelista. Chrystus wskrzesił córkę Jaira i syna wdowy z Naim, bo niósł światu nowe życie, które chciał zaszczyć przedewszystkiem w młodych, niezapętych sercach.

A teraz Chrystus, patrząc z nieba na trudy i zabiegi harcerzy, przypomina sobie najbliższe chwile, spędzone na ziemi w Nazarecie, pod okiem Kochającej Matki i św. Józefa.

Kiedy się krzątał w ubogiej chatce Nazaretu i pomagał w pracy św. Józefowi, Chrystus torował drogę skautom i dawał im przykład, jak mają trudzić się i pracować dla bliźnich.

To też z miłością i upodobaniem spogląda On teraz z nieba na harcerzy, wstępujących w Jego ślady i żyjących z myślą o drugich.

"Zajmij się mną, a ja zajmę się tobą" - powiedział Chrystus do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, kiedy była jeszcze w waszym wieku.

To samo mówi teraz Chrystus do każdego harcerza i harcerki.

Zajmij się nieco w czasie postu męką Chrystusa Pana, a On zajmie się Tobą w ciągu twego życia, pokieruje Tobą i uczyni Cię szczęśliwym.

A cóż w tej Męce najbardziej odpowiada Skautom?... Skauci - to rycerze, to młodzi bohaterzy, którzy chcieli by się odznaczyć w walce ze złem i pokonać szatana. Odtóż wzór tej walki i tego zwycięstwa nad sobą daje nam Chrystus podczas swjej męki w Ogroju.

I On tam wahał się, łamał wewnętrznie, smucił się i bał się cierpienia, wolał: "Ojcie, jeżeli możliwe jest, odejść ten kielich ode mnie" - a jednak przetłamał się w końcu, zwyciężył lęk swój i trwogę i poddał się cierpieniu, mówiąc: "A jednak nie moja, ale Twoja wola niech się stanie. Nie co ja chcę, ale co Ty, Ojciec!"

W tych słowach Chrystus uczy nas największego zwycięstwa, zwycięstwa nad sobą.

Aleksander Wielki świat podbił, ale nie umiał opanować siebie, zwyciężyć swych namiętności, dlatego zginął marnie. Nie wolno upaść harcerzowi, dlatego musi on zawsza ćwiczyć się w walce wewnętrznej i zwyciężać samego siebie, a w tem wzorem i przykładem jest mu Chrystus w Ogroju.

Oto dlatego w czasie postu skauci powinni rozważać i przeżywać mękę pańską, ofiarując Chrystusowi drobne zwycięstwa nad sobą.

X. Dr Jan Ciemieniowski
(SKAUT nr 3 (264) Wzręcz 1933)

Zapraszam wszystkich na zamknięte **REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE** w terminie od piątku **7.IV.95** (wieczorem) do soboty **8.IV.95** (wieczorem) prowadzi o. Jacek Salij OP. Nie przegap okazji spotkania z Bogiem, spotkania z wyjątkowym człowiekiem i wrszczając okazji wspólnej harcerskiej modlitwy!

Archidiecezjalny Duszpasterz Harcerki i Harcerzy
ks. Paweł Stoiowski

Dlaczego grupa modlitewna?

Prawie rok temu, pamiętam jak dzisiaj, stałem ze sztaandem przed obliczem Matki Bożej na Jasnej Górze, gdzie my zgromadzeni tam harcerze oddaliśmy się w Jej opiekę. To wydarzenie nie jest dla mnie symbolem, jest konkretnym działaniem. Jeśli ja idę do przelotzonego i oddaję się w jego opiekę, np. po to by pokierował moja próba, to ja jestem świadom i oczekuję, że od tej pory zdanie mojego przelotzonego będą traktował bardzo poważnie i będę się jego opinii domagał.

Oddając się Matce Bożej podobnie zawieramy Jej, że Ona swoją modlitwą i tym, że jest tak blisko Jezusa, poprowadzi nas do Niego. Od momentu zawierzenia zatem mamy przewodniczkę i mamy prawo domagać się konkretnych wskazań, jeśli tego nie robimy, to postępujemy bardzo nielogicznie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę przecież sprawę, że nasza organizacja chce w całym swoim działaniu pomoc jednostkom odnaleźć żywego Boga, kochającego, który nauczy nas żyć pełnią życia. Większość naszych idei, sposób pracy i wychowania jest wspaniałym gruntem narodzenia się prawdziwej miłości, w każdym sercu harcerza, miłości prawdziwej, którą daje Bóg.

Jeśli zatem czujemy się także duszpasterzami naszych młodszych harcerzy, to tym bardziej powinniśmy nasłuchiwać, bo nasz Bóg nie jest Bogiem milczącym, także nasza Matka na pewno chce nam pomagać i robi to.

Jest wiele sposobów, aby w tym zagobieniu i trudzie codziennego życia rozpoznać wolę Boga.

Jeden z nich to grupa modlitewna. spotykamy się raz, dwa razy w miesiącu i wspólnie otwieramy się na Osobę Jezusa Chrystusa - Jego Ducha Świętego. Ponieważ gromadzimy

się dla Niego i w Jego Imię, wierzymy, że jest z nami obecny, a jeśli jest obecny, to przebywając z Nim, naszym Mistrzem, poznajemy Go, uczymy się kochać, gromadzimy siły do wytezonej pracy.

Po wstępnym modlitwach i zaproszeniu Ducha Świętego, wspólnie dzielimy się Ewangelią. Wtedy to Bóg jest obecny w swoim siołwie, wiele zdan zapamiętujemy dużej. Później polecamy Bogu nasze najistotniejsze działania i troski. Myślę, że wciąż za mało zdajemy sobie sprawę z siły modlitwy, szczególnie kiedy prosimy nie dla siebie, ale o powodzenie naszych zbiórek, o jedność w harcerstwie - nie tylko organizacyjną, ale także by instruktorzy rozumieili się i zawsze znajdowali rozwiązania.

Myślę, że każdy z nas uczestnicząc tej grupy, ma swoje indywidualne argumenty potwierdzające, że warto przychodzić.

Owoce są dość wzdobne, nasze duszpasterstwo rozwija się, a my czujemy się bardziej ze sobą zjednoczeni, bo poznajemy się w ważniejszych dziedzinach życia: pracy, służbie i modlitwie, a jednocześnie znajdujemy potwierdzenie naszego trudu i powoływani jesteśmy do następnego.

Grupa o której piszę działa przy Diecezjalnym Duszpasterstwie Harcerki i Harcerzy w Łodzi. Naszym Kapłanem jest diecezjalny duszpasterz ks. Paweł Stoiowski. Spotkania odbywają się we wtorki, przed trzecią niedzielą miesiąca (kiedy mamy Msze harcerską) o godzinie 17.30. Dokładniejsze dane można uzyskać przychodząc na Mszę Św. tzw. harcerską (trzecia niedziela miesiąca godz. 16.00 DA 5 ul. ks. Skorupki 5), albo dzwoniąc do mnie lub do duszpasterza.

Karol Przanowski
tel. 78 - 33 - 54

*Świętą igielką zjęzły się w przestrzeń pustyni
ziarko piasku, trałone z słonecznej salwy
zgasił je wiatr daleki, niosący zapach winnic,
i cienie strun, napletych na gryf palmy.
I nie ma horyzontów dla złotoziarnistych fal:
brzęczy przysnąć po zagłach szaty białej,
wiatr piaszczysty podmywa Dżabel Quarantel
i plynie dalej...*

*Ten wiatr, który obrysował Twą sylwetkę,
to ziarko piasku, wgnieciono Twą stopą -
(nikt ich nie porwał z ziemi na inną planetę)
są Afryką, Azją, Europą -*

*I jest z nami Twoja samotność, Chrystusie,
jak pełnia księżycza nad martwymi kraterami -
czterdzieści dni w pragnieniu i pokusie,
póki ramiona Twe do Krzyża nie dojrzały...
Gdy nam wargi zapłoną pragnieniem,
gdy pokusa tryśnie nam kryształem-
wtedy, Panie, nie wódz nas na pokuszenie.
ale zbaw ode złego. Amen*

M. J. Kononowicz

MY SIĘ ZIMY NIE BOIMY...

A czego tu można się bać - pomyśleć. Zimowa aura zakpiła z nas totalnie, zafundowała nam beznieżność, bezmroźność. Nie musimy rozcierać czerwonych nosów i chuchać w zmarznięte dłonie...

Zresztą nawet gdyby Królowa Śniegu skierowała w naszą stronę swój zaprzęg, to i tak pozostają ciepłe kurtki, miękkie czapy i wełniane rękawice. Moi drodzy zima kojarząca się ze śniegiem, mrozem i ślizgawką nie stanowi żadnego zagrożenia.

Od jakiegoś czasu można jednak zaobserwować obecność wśród ludzi innej zimy, niebezpiecznej i podstępnej. Minusowe temperatury mrozą serca i twarze, które jak nieruchome, lodowe portrety nie mają przyjaznego wyrazu i nie gości na nich nawet cień uśmiechu. Robi się coraz mroźniej, zamykamy więc szczelnie nasze dusze, nikogo nie chcemy do nich wpuścić. Śnieżne zamiecie ograniczają widoczność tylko do czubka własnego nosa. W tramwajach, sklepach, na ulicach pełno zimnych rzeźb, nieczułych na otaczający je świat.

Zastanawiasz się pewnie czy nie jesteś przypadkiem jedną z nich? Przypomnij sobie jak patrzyłeś ostatnio na tą nieznaną, która nieumyślnie szturchnęła cię w tramwaju? Pamiętasz jak popędzałeś staruszkę tamującą swoimi zakupami kolejkę po pieczywo w sobotni ranek? Ile razy odburknęłaś sąsiadce na jej optymistyczne „dzisiaj dobry”?

Czasami zachowujemy się jak zimne drobinki lodu wpadające do oka i wywołujące łzę. Wierzcie mi, wcale nie musi tak być. Nie posiadamy materialnych skarbow, które pocieszą zniwolonych mocą złej zimy ludzi, ale mamy o wiele skuteczniejsze lekarstwo - uśmiech. Przyjazne gesty i ten charakterystyczny, tak potrzebny ludziom układ mięśni twarzy - sprawiają cuda.

Spróbujcie zabierać je wszędzie, gdzie to tylko możliwe i komponować na kilka sposobów. Dodajcie kilka ciepłych słów: do sprzedawcy w kiosku, do zmęczzonej ekspedientki w sklepie. Nie zostawiajcie przy-

padkiem tego cudownego antydotium tylko na okazje wyjścia z domu. Rozdawajcie wspaniałe lekarstwo swoim najbliższym, bez obawy możecie aplikować nawet końskie dawki. Gwarantuję wam, nawet gdy opadną siły i ręce w bezradnym geście - podnieście do góry kąciki ust, a poczucie, że świat zielenieje, lody zniechęcenia topnieją, pozwalając przepłynąć strumieniowi energii.

Ponieważ sama próbuję (z różnym skutkiem) walczyć z zimą grasującą ludźmi, wiem jaka to trudna praca. Przychodzi jednak wiele satysfakcji. Wierzcie w siłę uśmiechu i potęgę optymizmu. Chyba nie boicie się zimy i nie pozwolicie jej bezkarnie się panoszyć.

Emilia Olszak



DNI PAMIĘCI NARODU (III)

Niezależnie od bezpośredniego wytracania Polaków na ziemiach zachodnich (podobnie jak Stalin deportował z ziem wschodnich), zaczęto walczyć z dzieckiem polskim.

Walka z dzieckiem polskim

Wypracowano więc cały system propagowania i zachwalania przerywania ciąży wśród Polaków. Tym bardziej zaznaczyć trzeba, że w Niemczech było to zakazane i surowo karalne. Mało tego. W tym samym czasie Hitler zakładał - (nazwijmy o w sposób może brutalny, ale oddający istotę rzeczy) - stadtyny hodowli człowieka niemieckiego. Nadejście się dziś o tym mówi i wie, albo wcale. Nawet niektóre dziewczęta polskie, mające cechy germańskiego typu, jakie mieli posiadać rasowi Niemcy, były umieszczane w tych stadtynach: "Lebensborn". Tam były zapładniane przez SS-manów, którzy przyjeżdżali na urlop. Stawały się matkami. Potem dzieci im zabierano, a one - na nowo, przez innego przygodnego SS-mana były zapładniane, by dla Niemców dzieci rodziły. Ale polskim dzieciom nie było wolno przychodzić na świat.

Aby jak najskuteczniej zachęcić Polaków do mordowania własnych dzieci, przed ich narodzeniem, wypracowano cały system propagandy, zachwalania i zachęcania Polaków do przerywania ciąży. Hitler i wykonawcy jego zleceń mieli wyszkolić jak najlepsze ekipy lekarzy i pielęgniarek do przerywania ciąży w sposób jak najdoskonalszy, jak najdelikatniejszy, by nie narażać życia matki. Jednak nie ludźmy się... nie o matkę chodziło. Chodziło o to, by kobiety polskie nie miały dzieci, by nie lękały się zabijając swoich dzieci, by polskie dzieci na świat nie przychodziły. Nie o matkę chodziło, ale o wyłudnienie Polski. Dlatego trzeba było, by Polakom dzieci się nie rodziły.

Starannie przygotowana i opracowana propaganda tłumaczyła matkom, rodzicom, jakim to wielkim ciężarem jest dziecko. Jak

trudno będzie im koniec z końcem związać, gdy dziecko mieć będą. Na ile to rzeczy przyjemnych mogłoby sobie pozwolić, gdyby dziecka nie było, ile wolnego czasu mieliby dla siebie i ile przyjemności...

Czy to tylko wtedy było?... Za Hitlera?... Wydaje się, że to jakiś koszmarny sen, jakaś trupia zjawa nawiedziła Polskę, przeciw wykonawcy testamentu Hitlera dzisiaj są wśród na. Te same argumenty... zaczętnię z hitlerowskiej propagandy mającej na celu wytracenie Polaków, dzisiaj... to samo rozszerzają i wmawiają Polakom. W ten sam sposób, jak za Hitlera, argumentuje się, by Polacy nie mieli dzieci. By polskie dzieci na świat nie przychodziły, zachęca się rodziców, by mordowali swoje dzieci.

W tym roku już znaleźliśmy się w kryzysie, na pierwszym etapie rzeczywistego wyłudnienia Polski, ilość dzieci przychodzących na świat jest mniejsza niż ilość zgonów. Polacy już się nie odnawiają; weszli na pochynię starczego wymiaru.

Naród nasz zaczął wymierać, ten, kto nie pamięta historii, skazany jest na powtórne jej przycięcie... Już zaczęliśmy jej powtórne przeżywanie... Już na nowo, jak za Hitlera, przeżywamy wytracanie naszego narodu. Wykonawcy testamentu Hitlera i Stalina są między nami. Skutecznie działają. Na alarm wołam: obudźcie się, bracia moi.

Walką z dzieckiem dla wytracenia narodu było również wykradanie dzieci polskim rodzicom, potem, jako podarki, rozdawano je rodzinom niemieckim na zgermanizowanie. W ten sposób 200 tysięcy dzieci zostało wykradzonych rodzicom polskim lub wprost przemalco odebranych. Tych dzieci potem szukaliśmy. Odnaleźliśmy kilkanaście tysięcy... A reszta? A wszystkie inne?

To samo dzieło się po drugiej stronie. Krótko przed napaścią Hitlera na Rosję Stalin zagarnął wszystkie dzieci polskie, które były w ochronkach i na koloniach wakacyjnych. Wy wiezione do Rosji... znikły. Nie wiadomo, co się z nimi stało. Dano im paszporty rosyjskie, podobno. Dziś są Rosjanami. Może nawet nie wiedzą, że miały

polskich rodziców. Inne dzieci oderwane od rodziców, znalazły się w obozie w Fergana. było tam 3 tys. dzieci polskich. Ani jedno nie przeżyło. Wszystkie umarły... z głodu. Wszystkie.

Gdy nastąpiła tzw. amnestia, gdy Polacy mieli szanse wyjazd do Związku sowieckiego, abp Józef Gawlina, naczelny kapelan wojska polskich, wszystko czynił, by ratować dzieci polskie, by je ewakuować razem z wojskiem polskim. Wyznaczono termin ewakuacji, dokładnie daty nie pamiętam... termin upływał o godz. 12 któregoś dnia... Nie więcej jak 10 minut po dwunastej bo nie dano mu transportu - abp Gawlina znalazł się na granicy z 250 dziećmi polskimi... Nie pozwolono mu ich wywieźć...

Sluchajcie... wydaje mi się, że słyszę płacz tych dzieci, których wywieźć nie pozwolono... Cofnięto je... gdzieś do Rosji... dano im paszporty rosyjskie... Polakom nie było wolno mieć dzieci... Byli skazani na wymarcie.

Czy to tylko wtedy się działo? Juz po wojnie ponad milion Polaków pozwoliło się kupić Niemcom i Niemcom urodził półtora miliona dzieci. Niemcom... Tylko dla Polski nie wolno rodzic dzieci. Hitler wywoził im wychodząc za żonę i zenić się. By nie rodziły na świat nie przychodzący dzieci polskie.

Wydawałoby się, że to tak dawno było. Czy naprawdę? Jakie możliwości założenia rodziny mają Polacy zmuszeni do emigracji za chlebem?

Wykonawcy testamentu Hitlera jeszcze dzisiaj są i działają w sposób najbardziej oficjalny. W sejmie niby to polskim propagują wytracenie narodu polskiego. Wmawiają Polakom, jakim to niebezpieczeństwem i ciężarem jest mieć dziecko. Lepiej kota mieć lub psa zamiast dziecka. My... dosłownie „na psy schodzimy”. Wykonawcy testamentu Hitlera żyją i działają wśród nas. Na alarm wołam! Polacy, obudzcie się.

Zamykanie drogi do kształcenia się

Dalszym sposobem wytracania Polaków było zamknięcie Polakom dostępu do nauki i wykształcenia. Wszystkie szkoły w Polsce zostały zamknięte, później otwarto jedynie

szkoły [powszechne i zawodowe. Naród miał zostać ogłupiony i zredukowany do ciemnej masy robotczej], która by niewolniczo pracowała przy budowie imperium germańskiego. Dlatego dla nich nie było dostępu do wyższego wykształcenia...

Gdy organizowaliśmy tajne nauczanie, gimnazjalne i uniwersyteckie w Warszawie, było, że ci, którzy na tym zostali przyłapani, śmiercią placili. Były wypadki, że gdy odkryto tajne kursy gimnazjalne, na miejscu rozstrzeliwano uczniów i nauczyciela. Bez sądu. Dla Polaków zakazany był dostęp do kształcenia się i do nauki. Zanim do reszły wymarła, trzeba było z nich zrobić ciemną masę niewolniczych niedobitków, zaprzagniętych do budowania niemieckiej potęgi - imperium germańskiego.

Czy to tylko wtedy było? Jakimś koszmarnym echem... to samo dziś się powtarza. Naród, który nie zna swojej historii, jest skazany na powtórke jej przeżywanie. Gdy skazany jakis oszczędności się robi... pierwsze ciecia w budżecie - to obciąża na szkolnictwo. Na wszystko są pieniądze... Na wszystkie wyjazdy za granicę, na reprezentacje, premie i na przyjęcia są pieniądze. Tylko nie ma ich na szkołę dla dziecka polskiego... Czy dziś również chodzi o to, by naród nasz ogłupić, by z niego zrobić ciemną masę niedokształconych?

Jednak po co sięgać po dalekie przykłady. Tu we Francji starczy nam popatrzeć na los polskiej szkoły w Paryżu. Od 150 lat w Paryżu istniała szkoła polska. Założona przez pierwszą emigrację po rozbiorach Polski. Założona z ofiar emigrantów polskich, którzy co tylko mogli dawali, nie szczędzili wielkich ofiar na szkołę dla dziecka polskiego emigranta. Z ich ofiar kupiono budynki... cały komplet. Zorganizowano szkołę, wyposażono ją. Zabrano o nauczycieli. Kształciło się w niej wiele dzieci emigrantów i uchodźców, które przez 130 lat rozbiorów Polskę przeniosły w sercach swoich, wtedy gdy jej nie było na mapie.

Polska szkoła w Paryżu powstała, istniała i pracowała prawie bez przerwy. Definitywnie zniesiona została przez Gomukę, który

budynki szkolne podarował Państwową Akademię Nauk. Wtedy na jej czele stali wielcy aparcyzcy. W 1989 r. pod naciskiem opinii władze polskie zostały zmuszone do otwarcia szkoły. Jednak to zbyt wielkie słowo „otwarcie szkoły”. Owszem, szcążkowo szkoła wróciła do siebie. Budynek nie został jej oddany. Tylko w dzierżawę dano jej kilka ciasnych kątów, za które musi płacić astronomiczną cyfrę 489 tys. franków rocznie. Są w budynku, który jest ich historyczną własnością, Niestety, zagarniętym przez PAN, który jako pierwszy winien starać się o kształcenie młodzieży polskiej, a wszystko czyni, by dziecku emigranta polskiego uniemożliwić chodzenie do szkoły polskiej, kaze sobie płacić za to, że dzieci na naukę przychodzą do domu, który jest ich własnością.

Jest ich około 300, a mogłyby być prawie drugie tyle, ale pomieszczeń nie ma... Nie, pomieszczenia są. Tylko... że zagarniętym przez PAN i zamienione na hotel, z którego akademia ciągnie zyski... Zarabia na tym, że dziecku polskiemu uniemożliwia naukę w języku ojczystym. Budynek, który zabrano został szkole, Akademia oddać nie chce. Chociaż sama ma swój własny, wspaniały i luksusowy budynek na innej ulicy. Polskie dziecko emigranta w Paryżu nie może do polskiej szkoły chodzić. Wynaradwia się.

To też jest wytracanie narodu. Dalszy ciąg wykonywania testamentu Hitlera i Stalina. by Polaków wynarodowić, zrobić ciemną masą robotczą, tylko że o tych rzeczach za mało się mówi, albo wcale.

Deprawacja Polaków

Następną metodą wytracania Polaków miała być deprawacja Polaków. Rozwijać złość moralną. Stąd też wytracanie księży. A dzisiaj? Na szkołę nie ma pieniędzy, ale są pieniądze na najpaskudniejsze programy, na najohydniejszą prasę i kasety pornograficzne. Na to są pieniądze. Na deprawację naszej młodzieży. Naród zdeprawowany - łatwiej można wytracić. Wydawałoby się... że na nowo przeżywamy jakiś koszmarny sen.

Niestety, przerażająca prawda. Ci sami, którzy ze Stalinem i UBkami mordowali księży, dzisiaj również w Polsce prowadzą wojnę z Bogiem, z nauczaniem religii w szkołach, z Kościołem, kapłanem. Ci sami Spadkobiercy i wykonawcy testamentu Hitlera i Stalina. Ci sami - zachwalają przerywanie ciąży, gdy naród zaczyna wymierać... Ci sami - na naukę dla pokolenia naszej polskiej przyszłości nie mają pieniędzy, ale mają je na gromadnie składają się za granicę. Gdy delegacje innych państw na takie czy inne konferencje składają się tylko z kilku specjalistów... Polacy masowo są obecni. Czy o naukę im chodzi? Czy o premie wydawane?

Wydawałoby się, że to jakiś koszmarny sen... Naród, który nie pamięta historii swojej, skazany jest na to, że na nowo ją przeżywać będzie.

Czas, byśmy sobie uświadomili i przypomnieli kim jesteśmy. My nie mamy niczego się wstydzić. Gdy przybyłem do Francji, zmuszony do zostania za granicą, bo czekał mnie w ojczyźnie proces (może „zesłanie na podziwiedzie” lub parcela na Słuzewie), nie potrzebowałem się niczego wstydzić. W wielu rzeczach myśmy przodowali w Europie, mimo... że nie długo cieszyliśmy się odzyskana wolnością. Obecnie również przodujemy, ale... ilością własnych dzieci mordowanych przed narodzeniem. Słepi wykonawcy testamentu Hitlera.

Kochani moi - wy młodzi i najmłodszy, oderwani zostaliście od korzeni. Wychowani na zafaloszowanej historii. I to również odprostawać i odkłamać trzeba. Byście narazicie poczuli się godni samych siebie i własnej przeszłości. Byście nie potrzebowali nikogo prosić ni pytać, kiedy wam wolno mówić o Oświęcimiu, a kiedy o Katyniu, kiedy moda na Słuzew, a kiedy na Powstanie Warszawskie.

Czas, byśmy odróżnili tych, którzy chcą dobrą narodu, od tych, którzy dzisiaj na narodzie naszym wykonują testament Hitlera i Stalina. Innego wyboru nie ma. Ten wybór - to nasze być albo nie być. Ten wybór to nasze życie i przeżycie - albo muzealna fotografia o Polakach, którzy kiedyś żyli nad Wisłą, ale... sami siebie wymordowali.

Trzeba nam wybrać między życiem i śmiercią. Wybrać i jasno wiedzieć, po której stronie stajemy. Może... może byłem twardy. Ale czasem dobrą i zbawienną rzeczą jest człowiekowi powiedzieć, że na raka zachorował i że... jeszcze jest czas się leczyć. Jednak nie odkładać leczenia, bo gdy bardziej się rozwinie, wtedy... już tylko śmierć.

Czy chcemy, by nasze fotografie kiedyś nosiły muzealny napis: ostatni Polacy? Czy chcemy?

Naród, który nie zna swojej historii, skazany jest na to, że zginię z powierzchni ziemi. Ten wyrok został na nas wydany, a jego wykonawcy do dzisiaj są wśród nas i działają.

Nabierzmy świadomości tego, co nam grozi, by nie pozwolić na wytracenie samych siebie. Modlić się jak najgoręcej, ale też Bogu podać ręce we wspólnej sprawie, dla wspólnego dobra i ratowania samych siebie i narodu całego.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie... dzieci naszych wytracić nie daj, Panie.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie... narodu naszego wytracić nie daj, Panie.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie... Ojczyznę naszą, Polskę żywą, zdrową, prężną... zachowaj nam, Panie.

Racz nas wysłuchać, Panie.

KONIEC

Ks. Witold Kiedrowski
Paryż, 1 V 94

(przedruk z „Rycerz Niepokalanej” [460] październik 1994)

*To ten anioł w białej świetlistej
zagiętej skrzydeł światu zaszmiał:
Nie masz Go tu, bowiem zmartwychwstał!
Alleluja! Alleluja!*

*My nie wiemy, nie rozumiemy,
nikt nie widział, jak to się stało?
(O Tomaszu, bracie niewiemy,
dłonie kładłeś w przebite Ciało!)*

*My nie wiemy, nie rozumiemy,
jakim cudem rozświetla duszę,
platek chleba, co się przemienia
w Twoje Ciało i Krew, Chrystusie!*

*Do człowieka módlisz się, Chryste,
by Cię grzechem nie prześladował,
bv mógł razem z Tobą zmartwychwstać -
Alleluja! Alleluja!*

*Módl się do nas, Królu Niebieski,
i miłością prześladowaj, ścigaj!
W szymonowe wplątany sieci,
nie dorosłem do ramion krzyża -*

*Słaby jestem. W buncie, z rozpaczą
krzyż na kruche barki przyjmuję -
Da; mi jeno wiarę i Laskę...
Alleluja! Alleluja!*

M. J. Kononowicz



Jezus został umęczony, przybity do krzyża, umarł, złożono Go w grobie, a Ojciec Go wskrzesił z martwych. Na znak dla nas. Abyśmy mieli pewność, że prawda zawsze zwycięży, że dobro jest silniejsze niż zło, że miłość jest wieczna. Jezus zmartwychwstał, bo inaczej po klęsce Golgoty rozeszliby się Jego uczniowie do Emaus, do Betsaidy i Cezarei, aby łowić ryby i orać pole. Zawrócił ich z drogi, wszedł do Wieczernika, gdzie twali zamknięci z obawy przed wrogami, ukazywał się niewiastom i wielu uczniom. Na koniec, gdy ich przekonał, odszedł do nieba na oczach patrzących, aby jeszcze lepiej zrozumieli, że taka jest człowiecza droga: po wielkim życiu zmartwychwstanie i wieczne bytowanie w niebie.

Jezus również dla nas zmartwychwstał. Bo i nas ogarniają wątpliwości, zniechęcenie, zmęczenie i strach. Bo czasem naj-

chętniej zajęlibyśmy się przyziemnymi czynnościami gromadzenia pieniędzy i pielęgnowania swojego zdrowia. Pan Jezus zmartwychwstał przychodzi do nas, zatrzymuje nas na drodze odwrotu, ukazuje nam ręce i bok, chcąc, abyśmy jak dawniej uwierzyli, byśmy poszli razem z nim drogą trudną, ale wiodącą do szczęścia wiecznego. Dlatego też świętujemy po kościołach rezurekcję z radosnymi dzwonami, ze śpiewem: „Wesoły nam dzień dziś nastał”. Po domach zasiadamy do stołu, na którym stoi baranek, babka lukrowana i bazie, aby spożywać uroczyste śniadanie wielkanocne, w czasie którego składamy sobie serdeczne życzenia, dzielimy się poświęconym jajkiem, na znak, że wstaniemy z martwych razem z Jezusem, Panem naszym.

Ks. Mieczysław Maliński

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary
Składają jej wierni uwielbień swych dary.

Odkupił swe owce Baranek bez skazy,
Pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmya.

Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy,
Choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.

Maryjo, ty powiedz, coś w drodze widziała?
Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujzwała.

Żywego już Pana widziałam, grób pusty,
I świadków anielskich, i odzież, i chusty.

Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,
A miejscem spotkania będzie Galleja.

Wiemy, żeś zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy,
O Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.



WYNIKI HUFCEWEGO FESTIWALU PIOSENKI

W kategorii piosenek zachowowych:
I miejsce: 59 Łódzka Gromada Zuchowa „Wesołe Kamyczki”

II miejsce: próbna Łódzka Gromada Zuchowa „Wędrownie Bractwo”

III miejsce: 59 Łódzka Gromada Zuchowa „Słoneczka”

W kategorii piosenek harcerek:
I miejsce: 59 Łódzka Drużyna Wędrowniczek „LAS” im Barbary Marty Nazdrowiczówny

II miejsce: 15 Rawska Drużyna Harcerek „ISKRY”

III miejsce: próbna 95 Łódzka Drużyna Harcerek „GNIAZDO”

W kategorii układanych piosenek o kwiatach:
I miejsce: próbna 5 Łódzka Drużyna Harcerek „RYNGRAF”

II miejsce: 59 Łódzka Drużyna Harcerek „DOM” im Barbary Marty Nazdrowiczówny

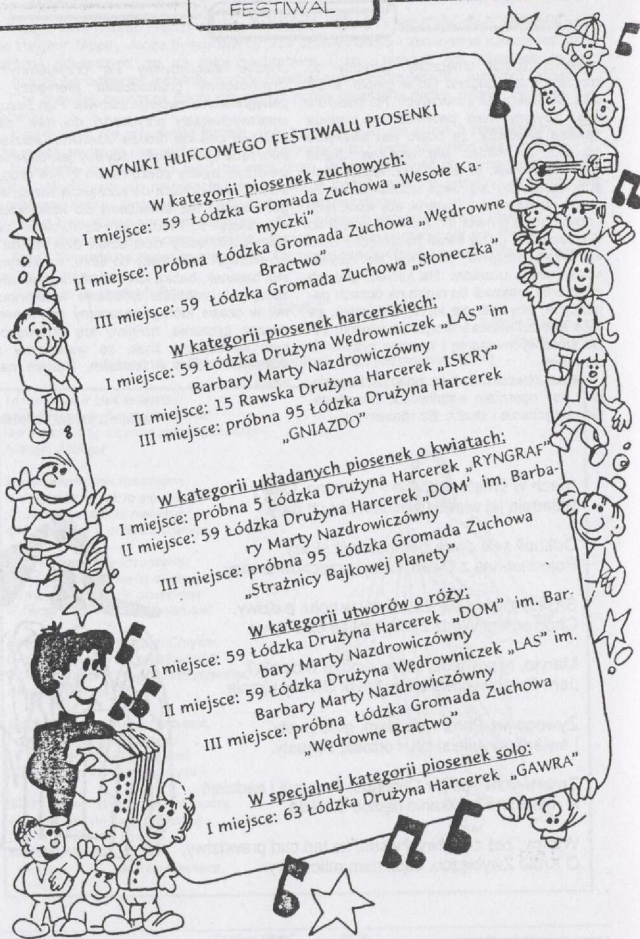
III miejsce: próbna 95 Łódzka Gromada Zuchowa „Strażnicy Bajkowej Planety”

W kategorii utworów o róży:
I miejsce: 59 Łódzka Drużyna Harcerek „DOM” im Barbary Marty Nazdrowiczówny

II miejsce: 59 Łódzka Drużyna Wędrowniczek „LAS” im Barbary Marty Nazdrowiczówny

III miejsce: próbna Łódzka Gromada Zuchowa „Wędrownie Bractwo”

W specjalnej kategorii piosenek solo:
I miejsce: 63 Łódzka Drużyna Harcerek „GAWRA”



Na „Różanym Festiwalu” nie tylko śpiewaliśmy razem, ale również wspólnie pracowaliśmy i bawiliśmy się, po to aby ten czas, który mogliśmy razem spędzić był owocny w przyjaźni pełną radości. Pracowaliśmy na siedmiu grządkach.

„Goździki” - rysowały plakaty przedstawiające humor z różą, które wykorzystaliśmy do dekoracji sali.

„Różyczki” zbierały wszelkie informacje o różach, które przedstawiły nam w dwóch serwisach „Wiadomości różanych” w trakcie trwania festiwalu.

„Narocy” przygotowały „Giełdę Różaną”, która stała się największą atrakcją spotkania. Najlepszym dowodem na to są osiągnięte ceny od 10 piatków (bo waluta na giełdzie były pialki róż), dochodziły do 250 piatków. Takie ceny osiągały przepięknie abażury wykonane z papieru technika witrażową i serwetki wyszywane w różyczki. Te i inne przedmioty wystawiane do sprzedaży były wykonane przez harcerek i zuchy własnoręcznie.

„Chabry” pracowały na komputerach i własnoręcznie przygotowywały nagrody i dyplomy dla uczestników konkursów.

„Powoje” zadbały o nasze ząłdki i przygotowały dla wszystkich gorącą herbatę.

„Tulipany” zajęły się korespondencją, aby przyjaciele Hufca otrzymali z okazji 22 lutego „dobre myśli”.

„Słoneczniki” udekorowały scenę, na której przez blisko cztery godziny śpiewały, recytowały i inscenizowały zuchy, harcerek i wędrowniczki Hufca „ROZA” oraz gwiazdy festiwalu (bo i tych nie zabrakło).

W charakterze gwiazd wystąpili Karol Przanowski, który przedstawił w pięknej, humorystycznej formie fragmenty arii opery Stanisława Moniuszki pt. „Straszny Dwór” oraz siostry Stachlewskie z Rawy Mazowieckiej, które wyśpiewały wiązanek piosenek religijnych.

W części konkursowej wzięły udział wszystkie drużyny naszego hufca. Zróżnicowana była tematyka utworów literackich oraz ich forma przedstawienia. „Wesołe Kamyczki” przygotowały inscenizację bajki ks. Mieczysława Malińskiego „Dziwny kwiat”. „Wędrownie Bractwo” bajkę pt. „Trzy róże”. Mogliśmy podziwiać prawdziwe talenty aktorskie wśród zuchów, ich umiejętności improwizacyjne oraz pomysłowość w wykonywaniu dekoracji, rekwizytów i kostiumów.

Harcerki zainteresowały się poezją trudną, bo Włodzimierza Tetmajera, przedstawiły wiersz pt. „Kwiat dzikiej róży w ciemnych smreczynach”, którą deklamowały harcerci z 59 ŁDH; tragiczną - „Ballada o róży” Leopolda Staffa zainscenizowały harcerci z 5 ŁDH „RYNGRAF”. Piękną wiązanek słowno-muzyczną przygotowały drużyny z 59 ŁDH „LAS” - oparty ja na tekście Antoine’a de Saint-Exupéry’a „Mały Książę”. Harcerki zadbały też o odpowiednią charakterystycję, która nadaje odpowiedni klimat w odbiorze poezji.

Regulamin konkursu festiwalowego nie tylko zachęcił do szperania w utworach literackich znanych nam poetów, ale zmusił zuchy i harcerci do twórczego wysiłku, bo jak śpiewał Jonasz Kofta „...apetyt roślinie wilczy, na pojeź, co być może drzemie w nas...”.

Piosenki, których autorkami były drużyny świadczą, że drzemią w nas wrażliwi poeci nie tylko na piękno słowa, ale również na urok otaczającej przyrody oraz zagrożenie jakie niesie dla nie człowiek.

Fakt, że wśród piosenek harcerek i zachowowych zaden tytuł się nie powtórzył może świadczyć o roszszerzającym się repertuarze w tej tematyce, co z pewnością jest budujące i sprawia radość.

Najtrudniejsze zadanie mieli sędziowie festiwalu, bowiem nielatwo było w tak krótkim czasie dokonać oceny około 17 piosenek i kilku utworów literackich, wykonywanych na poziomie harcerek, wędrowniczek i zuchów. Myślę, że wspierały je duchowo harcerci z 59 ŁDH „DOM”, które wykrzykiwały: „Czy wygramy, czy przegramy, zawsze dobry humor mamy!” Dziewczeta z „DOMU” ułożyły także okrzyki dodające ducha innym drużynom.

Dodatkowym efektem wspierającym przebieg festiwalu był sprzęt nagłaśniający, który został nam udostępniony dzięki życzliwości i bezpośredniej pomocy księdza Stefana z parafii Matki Boskiej Jasnogórskiej.

„Różany Festiwal” był wspólnym świętem zuchów, harcerzek, wędrowniczek i instrukto-rek Hufca „ROZA”, uświetnili go piosenki, kwiaty, a nade wszystko prawdziwie harcerska postawa jego uczestniczek i organizatorek. Od każdej z nas bowiem zależało jak przeżyjemy ten wspólny dzień.

Dziękuję zatem wszystkim za wspaniałą atmosferę i prawdziwie twórczy wysiłek, który napewno będzie owocował w naszej dalszej służbie harcerskiej. Udowodniłyście, że potraficie wspólnie bawić się i pracować, że posiadacie ogromne możliwości twórcze i praktycznego myślenia, a w sercach pogodę ducha i siostrzaną miłość.

Leopold Staff „ŚPIEW” (fragment):

Człowiek ten za to ma dziś taką chwilę,
Ze mu zazdroszą łączowe motyle;
Ze naklamają doń słuch żdźbła miellicy,
Aby dojść jego dziwnej tajemnicy;
Ze się zlatują doń wiatry swawolne,
Zrozumieć tego i pojąć niezdolne;
Ze nawet świerszcze umilkły w zdziwieniu
I same swemu dziwią się milczeniu,
I nasłuchują, zdumione, ciekawe:
Iż oto człowiek ten legł sobie w trawie
I śpiewał!



phm Elżbieta Ruprecht HR

BALLADA O KWIATKU, PŁATKU I RADKU

Na zielonej łące, wcale nie cuchnącej
Rósił sobie kwiatek, prześliczny bławatek.
Wtem idzie robaczek, na korzonka ma smaczek
I myśli stworzanko: Jakie pyszne jedzonko.

Ref. Jest sobie kwiatek
Co ma jeden, jedyny płatek
Kwitnie kwiatek i rozwija się płatek,
Ale cudny ten kwiatek,
Co trzyma przy życiu płatek i jego korzonek
Co ma tyle mrzonek

Nasz mały robaczek, dal mamie buziaczek
Wyruszył po strawę na swoją wyprawę
Założył śliniaczek na kusy kubraczek
I ugryzł korzonek co miał tyle mrzonek.

Jest ważny ten fakt, na łące był rad,
A robaczek - nieświadomy - zeżał radu całe
tony
Nie martwcie się dzieci, robaczek już świeci
A kwiatek skażony umarł pogryziony.

Ref. Był sobie kwiatek, co miał jeden jedyny
płatek
Usechł kwiatek i spadł jego płatek.
Ach gdzie ten kwiatek, co trzymał przy życiu
płatek
I jego korzonek, co miał wiele mrzonek

Nasze wypociny
Niosą te nowiny
Wśród trudu i męki
Powstają piosenki.

Warto zaznaczyć, iż piosenka ta powstała w pewien sobotni późny wieczór, w pewnym pokójku na Radogoszczy, gdzie od kilkunastu już godzin spędzała czas 59 Łódzka Drużyna Wędrowniczek „LAS” im. Barbary Marty Nazdrowiczówny.

Prawda jest, iż słowa, a nie ukrywajmy, i muzyka także tego utworu powstawały przez kilka godzin. Towarzyszyły temu jęki, wybuchy hysterii, salwy śmiechu, a także przepyszne ciasta - upieczone oczywiście przez nas!

Dla niewtajemniczonych dodam, że śpiewaliśmy również ambitniejsze utwory, zdolniejszych i bardziej doświadczonych autorów.

Komentarzem opatrzyła drużynowa
59 Łódzkiej Drużyny Wędrowniczek „LAS”
im. Barbary Marty Nazdrowiczówny
pwd Katarzyna Majewska węd.



„Wódz to jest towarzysz, którego uznalas za lepszego
od siebie i przy którym czujesz się lepszą niż bylas.”
[Druga Księga Jaszczurki]

Dzień 19. II 1995 roku długo pozostanie nam w pamięci. Tego właśnie dnia drużna Ela Czuma pełniąc obowiązki Hufcowej „RÓZY” została instruktorką Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Było radośnie i cicho gdy na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej w milczącej obecności naszych patronek: Marii, Jadwigi i Zofii Wocalewskich padały słowa drużny Malgosi Ruprecht mówiące o drodze, która drużnę Elę doprowadziła na to miejsce.

Ten moment, to jednocześnie początek kolejnego etapu, etapu naszej wspólnej wędrówki drogą wytyczoną szarym krzyżem. Teraz będziemy przemierzać ją razem, pomagając sobie wzajemnie i ciesząc się, że możemy nawzajem użyć się od siebie jak stawiać kolejne kroki.

Nie wiemy jeszcze ile róz uda nam się zasadzić.

Nie wiemy ile z nich zakwitnie.

Chcivalyśmy zachować na zawsze Eolę od zbędnych trosk serce, gotowe do pracy ręce. Moze nauczymy się od drużny El, jak odpowiadać pokornie w najtrudniejszych chwilach:

...swoją barkę pozostawiam na brzegu
razem z Tobą nowy zacznę dziś łów...

Dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami tego dnia. Komendantce Łódzkiej Chorągwi Harcerek hm Alicji DREWNEJ, drużnie hm Joli Dobrzyńskiej, która specjalnie z tej okazji przyjechała z Warszawy i wszystkim, którzy towarzyszyli nam fizycznie i duchowo.

pwd Paulina Śreniowska węd.



DZIEJE 15 RAWSKIEJ DRUŻYNY HARCEREK „ISKRY”

Kochane Czytelniczki i ewentualni Czytelnicy!

Nadeszła pora zaprezentowania naszej drużyny. Jeśli liczyacie na krótki artykuł, to się pomyliliście, ponieważ dano nam szansę do ujawnienia siebie, dlatego szansę tę wykorzystaliśmy, „az do bólu”.

Nasza drużyna jest stosunkowo bardzo młoda. Jej początki sięgają marca 1990 roku. A było, to tak:

31 marca 1990 roku o godzinie 15.00 drużna Agnieszka Fedorowicz zorganizowała pierwszą zbiórkę 21-osobowego zastępu. Żadna z nas nie miała nawet podstawowego przygotowania, a tym bardziej doświadczenia. Jednak nasze głowy były pełne pomysłów, ręce chętne do pracy, a serca pełne zapątu. Odtąd na ulicach naszego miasta zaczęły pojawiać się obok druhów z 7 Rawskiej drużyny Harcerzy, niezidentyfikowane „szare eminencje”...

To my pierwszy żeński zastęp Niezależnego Harcerstwa Polskiego. Po wstępnych koordynacjach, trwających do października 1990 roku stanowiący 15-osobowy zastęp, który w takim składzie przetrwał do czerwca 1991 roku.

W czerwcu 1991 „Sia” (zastępowa) nawiązała kontakt z harcerkami z 27 Łódzkiej Drużyny Harcererek (ZHP r.zał. 1918). Na skutek tej znajomości 5-osobowy zastęp mógł wyjechać na obóz do Gant. W sierpniu Agnieszka Fedorowicz pojechała na Kurs Drużynowych do Jaworek. W tym czasie pozostała część zastępu (11 osób) zaangażowała się w akcję letnią dla dzieci do Domu Dziecka, rodzin rozbitych i ubogich w Swarzędzu.

Po wakacjach odbyła się bardzo uroczysta zbiórka, na której był Gość - drużna Janina Zalewska i odczytany rozkaz. „Sia” została drużynową, „Siarka” - Aneta Aptapska, „Strzałka” - Ewa Dudek och. - przybocznymi. Jednym słowem w dniu 15.10.1991 roku zastęp nasz przeobraził się w 15 Rawską Drużynę Harcererek „ISKRY” (15 na pamięćkę pierwszego 15-osobowego zastępu).

W roku 1992 odbył się niezapomniany dla piętnastki Rajd Św. Jerzego w Spale. Do lasów spalskich zjechało się mnóstwo młodzieży harcerskiej z Garwolina, Mińska Mazowieckiego, Rawy Mazowieckiej, Warszawy (najciekawsze, to to, że byliśmy jedyną drużyną żeńską i najliczniejszą - 28 druhen). Rajd przeprowadzony był na zasadzie turnieju. A teorii byliśmy niezłe, w praktyce... Najlepsze byliśmy w dupniku, tzn. drużna „Aleks” Aleksandra Stachlewska (jedyne „męczyzna” w naszej drużynie), przy kuchni polowej bardzo się poświęciliśmy, (tzn. drużna „Aleks” - przypalając sobie rzęsy, ale to nie takie ważne), w biegu przelajowym na azymut byliśmy drugie (i znów drużna „Aleks” poświęciła się wchodząc do wody, aby wszystko było dokładnie), w samarytance byliśmy pierwszymi... ogólnie sklasyfikowano nas na trzecim miejscu.

Po tej radosnej chwili spadło na nas nieszczęście - drużna „Siarka” wyjechała z Polski do Kalifornii. Ale za to druhny „Aleks” i „Zeta” wyjechały na Kurs Drużynowych do Karpnika, a reszta drużyny na samodzielny obóz do Częstochowy.

Jeszcze długo można, by pisać o roku 1992 jednak, nie chcemy zająć Wam Drożdzy Czytelniczki cennego czasu i co nie Daj Boże, Was zanudzić... Dlatego przystępujemy do opisanego roku 1993, a dokładnie czerwca. Drużna „Aleks” i „Zeta” zostają przybocznymi. W sierpniu „Aleks” wyjeżdża na Kurs Drużynowych do Jaworek, który ukończyła jako drużynowa.

2.09.1993 doznałyśmy kolejnego szoku, „Sia” zrezygnowała z funkcji drużynowej, a wraz z nią prawie cała rdzenna piętnastka. Drużynową została drużna Aleksandra Stachlewska. Działają wtedy 2 zastępy - jeden to „Ignis Wagabunda” - w skład, którego wchodzi harcerki z piętnastki rdzennej, prowadzi go drużna Monika Brzezińska, która jest

„Sądny Różo” 2(16)

również przyboczną drugi zastęp, to „Watry”, który prowadzi Agnieszka Motylewska. Nawiązaliśmy kontakt i współpracę z Komendą Łódzkiej Chorągwi Harcererek ZHR. 3.10.1993 odbywa się pierwsze w drużynie Przyrzeczenie Harcerskie składa je Aleksandra Stachlewska, w Warszawie na ręce druhny wtedy phm Alicji Komorowickiej.

23.10.1993 zorganizowany został nabór w wyniku, którego przybyło 45 nowych harcererek. W listopadzie zostałyśmy, po długich staraniach przyjęte do ZHR-u, podlegającymi bezpośrednio Komendantce Łódzkiej Chorągwi Harcererek. W listopadzie drużna nasza liczyła sobie 63 osoby (z dawnej 15-stki zostały dwie osoby), 11 listopada kolejnych pięć najstarszych harcererek piętnastki złożyło Przyrzeczenie.

W lutym 1994 miałyśmy zimowisko w Spale, po którym stan ilościowy wyniósł już 75 harcererek. W lipcu 1994 wyjechalśmy na obóz do Peplina stanowiąc samodzielnie podobóz. Komendantką naszego podobozu Aleksandra Stachlewska. Obóz ten był dla nas bardzo ważny, zarówno pod względem programowym, obrzędowym jak i pionierskim oraz emocjonalnym.

W październiku 1994 przybocznymi zostały: och. Kasia Galecka i drużna Halina Motylewska, Drużna Monika Brzezińska st.och. dostała zadanie utworzenia 15 Rawskiej Gromady Zuchowej, jej przyboczną została och. Agnieszka Motylewska.

Obecnie jest nas 50 w zastępach: „ISKIERKI”, „OGNIKI”, „PŁOMIENIE”, „WĘGLIKI”, „WATRY” i patrol wędrowniczek „IGNIS WAGABUNDA” oraz zastęp zastępowych ZA-GWIE.

Od stycznia 1995 jesteśmy w Hufcu „RÓŻA”. Nasze największe osiągnięcia, to: II miejsce na Rajdzie Św. Jerzego w 994; II miejsce na Różanym Festiwalu w 1995 roku w Łodzi oraz I i II miejsce na I Festiwalu Piosenki Harcerskiej Piotrkowskiego Związku Drużyn; współorganizowanie Młodzieżowej Akcji Katolickiej „Byłem Chory...” (dochód pieniężny przeznaczony został na szpital w Rawie Maz.); nawiązanie kontaktów z harcerkami i harcerzami z Polski i zagranicy: Warszawa, Pionki, Kraków, Gdańsk, Gdynia, Wejcherowo, Głowno, Koźnice, Mińsk Maz., Garwolin, Łódź, Radom, Anglia, USA, Francja, Niepołomice, Sanok, Spała, Piotrków Tryb., Skierniewice.

Poza tym za swój sukces uważamy nasze życie się, poczucie humoru, miłość do ludzi, związań i przyrody oraz znalezienie w harcerstwie sposobu na życie.

Barwa drużyny jest błękit - chcemy być czyste i piękne jak pogodne niebo, pomimo pojawiających się od czasu do czasu czarnych chmur.

CZUWAJ!

Aleksandra Stachlewska trop. „Stasia”

P.S.

Dziękujemy za wytrwałość, a przede wszystkim cierpliwość w czytaniu naszej historii.

DOPISEK

Nie mogę się powstrzymać, by nie dopisać kilku słów do relacji Oli. Bardzo żałuję, że nie pochwaliła się wspaniałą obrzędowością, piosenką drużyny. Świetnie działającym Kolem Przyjaciół Harcerstwa.

I na koniec chcę napisać o jedynej, niepowtarzalnej atmosferze tej drużyny promieniującej na zewnątrz, przez którą spotkań z piętnastką z Rawy nie zapomina się, tęskni się do nich coś każe do nich wracać.

hm Małgorzata Ruprecht HR

Marzec/Kwiecień 1995

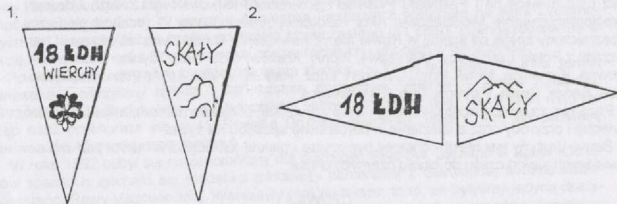
17



Listeczki

Wasz zastęp wybrał już swoje godło - wiecie dlaczego chcecie się tak nazywać i jak postępować, aby być godnymi swego miana. Chcecie też, aby Wasza gromadka miała swój znak, który będzie Was wokół siebie skupiał i wyróżniał od innych. Potrzebujecie PROPORCA.

Przyjęte jest, że proporce zastępów mają kształt trójkąta równoramiennego o wymiarach 20 cm x 40 cm x 40 cm. Ich wygląd zależy od zwyczajów przyjętych w drużynie. Może to być układ: lewa strona - na tle barw drużyny pełna nazwa zastępu, prawa strona - na tle barw zastępu (lub innej) godło zastępu. Może tu jedna strona mówić o drużynie - na tle barw numer i nazwa drużyny, druga jest poświęcona zastępowi i zawiera jego godło i nazwę. Układ emblematów i liter może być dwóch rodzajów



Zazwyczaj proporców zastępów nie obszywa się frędzlami, ale może to być w drużynie różnie przyjęte. Ograniczyć się do kilku praktycznych rad dotyczących sposobu wykończenia proporca.

Koniecznym rozpoczynacie pracę od zaprojektowania swego proporca w skali 1:1, rysując wszystkie szczegóły i odpowiednio go kolorując. Nic na zrywot, bo akurat tu improvisacja może mieć niezbyt piękne skutki. Szkoda Waszej pracy, a po cóż ma się okazać, że zabrakło miejsca dla trzech ostatnich liter w nazwie, dorysowujecie je więc ukośnie mazakiem. Efekt jest żalony, a nic tak nie zniechęca jak niepowodzenie.

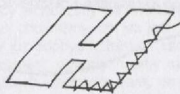
Godło powinno być na pierwszy rzut oka czytelne, dozwolone są w związku z tym uproszczenia i stylizacje. Niech będzie dopracowane w szczegółach, a zachwyci przy bliższym oglądaniu. Czytelne niech będą litery, choć mogą być związane z nazwą - np. „Skały” będą raczej proste, a nie z ozdobnymi zawijasami. Nie silcie się na udziwnione pismo, które może być nieczytelne. Wzory liter można znaleźć w fachowych książkach, może doradzi coś nauczyciel plastyki, pracy-techniki lub bibliotekarka. Moziecie projekt pokazać drużynowej.

Pamiętajcie - prostota jest lekka, elegancka, piękna. Zatem - do pracy!

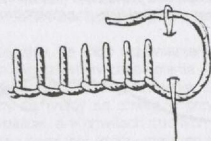
Najlepiej nadają się na proporzec materiały naturalne - lina lub bawełniana płótno, kreton. Aby je usztywnić trzeba na nie naprasować fizeelinę - na każdą ze stron proporca. Trójkąty wycinamy z zapasem 2 cm z każdej ze stron (na zszywie).

Są dwie techniki wykonywania emblematów - aplikacja lub haftowanie. Elementy do aplikacji należy wycinać z filcu lub gęstego sukna (nie strzępią się brzegi), a w przypadku innych materiałów podprasować je fizeeliną i dopiero przyszywać na maszynie ścięciem obrębiającym (zygzakiem rys. 3) lub ręcznie ścięciem dzierganym - rys. 4. Oba zabezpieczają brzeg aplikacji przed strzępieniem się.

3.



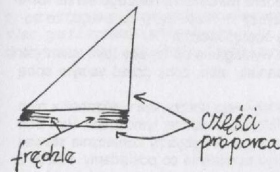
4.



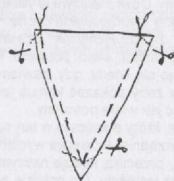
Aplikowane mogą być również litery. Haft jest techniką bardziej pracochłonną, ale bardzo efektywną. Wymaga też umiejętności i cierpliwości. Dobrze wykonany tą techniką proporzec jest powodem dumy zastępu. Jak haftować - wiadomości znajdziecie w wielu książkach i poradnikach. Wskazówek i pomocy nie odmówi też znająca się na rzeczy mama, ciocia lub babcia.

Oba omówione sposoby można oczywiście łączyć np. aplikując większe elementy, a wyhaftowywać szczegóły. Gdy obie części są gotowe, przystępujemy do zszywania. Składamy je prawą stroną do siebie (gdy chcemy przyszyć frędzle, należy je umieścić wewnątrz, między częściami) rys. 5.

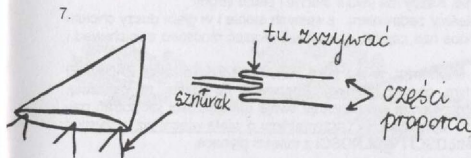
5.



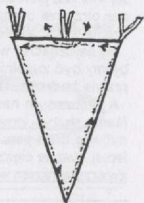
6.



7.



8.



Zszywamy ok. 1,5 cm od brzegu, wzdłuż dłuższych boków - rys.6. Potem ścinamy rogulaty, to wywiniecie na prawą stronę - ostrożnie, aby nie przeciąć ścięgu łączącego części.

Zszyty proporzec przewijamy na prawą stronę, rozprasowujemy boczne szwy. Zawijamy brzegi do wewnątrz, pomiędzy nimi umieszczamy tasienki (sznureczki) umożliwiające wiązanie do kija - rys.7.

Rozpoczynamy zszywanie na środku górnego brzegu, stębnujemy boki i zakańczamy szwów na środku - rys.8.

Gotowy proporzec prasujemy, mocujemy do kija.

Zyczę Wam najpiękniejszych proporców i wielu radości z ich wykonania.

hm Grażyna Karasińska-Kraszkiewicz

Kochane Listki!

Wraz z wiosną przyniesioną przez słoneczne promyki, rozpoczynacie od pąka, aż do pełnej zieleności, swoją wędrowkę ku słońcu. Widzę coraz wyraźniej jak, tu i ówdzie, na naszym różanym krzaku zieleni się coś niecierpliwie. Razem z tym energicznym wychodzeniem na świat, dochodzą do moich uszu, coraz wyraźniej, Wasze głosy, pojawiają się różne problemy, w tym, bardzo wiele, związanych ze stopniami harcerek. Po co w ogóle zdobywać stopnie? Czy nie można rozwijać się bez nich? Czy aby być harcerką trzeba, aż tyle wiedzieć i umieć?

Te pytania, przyznam się szczerze, dręczą i mnie. Postanowiłam więc, dziś, pochylić się nad nimi uważnie.

Myślę, że w każdym człowieku pojawia się w różnych momentach życia pragnienie bycia lepszym. Doskonalszym w jakiejś konkretnej dziedzinie, albo o jedną pokonaną wadę, albo o jedną wypracowaną cechę. Te dążenia, to dobre poruszenia naszego serca. One sprawiają, że rozwijamy się. Czasami jednak towarzyszy im niepokój. „I co z tego, że coraz więcej umiem, wiem, potrafię? To nie czyni mnie szczęśliwszym”.

Tak dzieje się wtedy, gdy stawiamy sobie wysokie wymagania po to, aby „być takim jak inni”, albo żeby pokazać komuś jacy jesteśmy wspaniali, albo, żeby przed samym sobą udowodnić jak wiele potrafimy.

Człowiek, który postępuje w ten sposób podejmuje się wielu rzeczy, ale większość z nich robi nieporządnie. Przystaje wystarczać mu czasu na sprawy ważne. tymczasem Pan Bóg (bo to On, przecież, kieruje naszymi sercami) wcale nie chce żebyśmy koniecznie stawali się inni niż jesteśmy. On pragnie tylko abyśmy odkryli to właśnie co posiadamy. Każdy z nas otrzymał bardzo wiele, np. energię do działania albo pogodę ducha, umiejętność godzenia ludzi, albo dokładność itd. Każdy ma swoje mocne i słabe strony.

My najczęściej, wcale nie jesteśmy zadowoleni z samych siebie i w głębi duszy chcielibyśmy być zupełnie inni, gdy ktoś nas zapyta, potrafimy wskazać mnóstwo swoich wad i prawie żadnej zalety.

A tymczasem nasze talenty, skłonności, to nie tylko PODARUNEK, to także ZADANIE! Mamy służyć innym ludziom tym, co otrzymaliśmy. Popatrzenie na kocię, na pszczołę, mrowkę albo psa. Każde z tych zwierząt wykorzystuje swoje umiejętności jak potrafi najlepiej. Każde cieszy się życiem. A przecież my Otrzymaliśmy o wiele więcej niż wszystkie zwierzęta razem wzięte. Dajmy MIŁOŚCI i WOLNOŚCI z miłości płynące.

Do nas należy więc decyzja, co uczynimy z naszym życiem. Czy będziemy strali się dozwalać. Czy tylko nasze ręce i nogi urosną, a wewnątrz pozostanie siabe i malutkie.

A czy nie można tego robić bez stopni? Pewnie, że można. Popatrz ilu ludzi zostało świętymi chociaż nigdy nie nosili szarego munduru. Każdy z nas jest powołany do świętości, choćby sam o sobie myślał, że nic nie potrafi.

Wyobraźmy sobie, że stawać się lepszym, rozwijać, to wchodzić na bardzo wysoką górę. Kiedy stoimy na dole wszystko wydaje się strasznie dalekie. Droga jest stroma, a my mamy mało sił. Ta góra to zadanie, które przed nami postawiono. Nie aby nas zmęczyć, lecz po to, abyśmy ze szczytu mogli widzieć lepiej, dalej, wyraźniej. Jeżeli pod górę nie wiedzie wyznaczony szlak, to droga trwa dużo dłużej. Zatrzymujemy się na zielonych halach i pozostajemy tam, choć serce wzywa nas do dalszej wędrowki, mylimy ścieżki i znajdujemy się nad przepaścią, wiele godzin mija zanim zdecydujemy się przekroczyć niebezpieczne miejsce.

Kiedy wchodzimy na wierzchołek, często spostrzegamy, że choć przemierzamy drogę tak jak chcieliśmy, tak jak jest nam przyjemnie, to nie odczuwamy zadowolenia. Nie zdążyliśmy już zdobyć kolejnych szczytów, nie wypełniliśmy więc naszego zadania. Zupełnie inaczej jest, gdy wędrujemy szlakiem, zatrzymujemy się wtedy na chwilę w przytulnych zakątkach i kroczymy dalej, omijamy zdradliwe przepaście, a w chwilach trudnych czekają na nas klamry i łańcuchy. A co najważniejsze, kroczą z nami inni, którzy mają ten sam cel, którzy nam pomagają, którym i my mamy pomagać. Stopnie harcerek - Twój stopień - to właśnie taki oznakowany szlak, wyznaczony dla Ciebie przez tych, którzy przeszli już nim wcześniej. Kolejne wymagania, czasami trudne i nieciekawe, to właśnie nasze klamry, nasze łańcuchy. One NIE SĄ CELEM SAME W SOBIE są tylko środkiem. A jaki jest cel? - zapytacie...

Celem jest wejście na szczyt. I tu rozpoczyna się wielka tajemnica naszej wędrowki. Choć wszyscy przemierzamy tą samą trasę, to tam, na górze, każdy widzi i odczuwa co innego. Swoją własny obraz, swoje własne zwycięstwo.

Nie opowiem Wam więc tego, co zobaczycie, mogę jedynie kiedyś, przy innym wieczornym ogniu pokazać to, co ja odkryłam.

Przystańcie przez chwilę przed Waszą górą. Spójrzcie na nią uważnie. Co wydaje się Wam najtrudniejsze? Co najpiękniejsze? Jak sobie wyobrażacie szczyt?

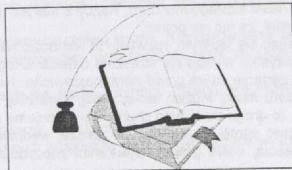
Może opiszcie to i przyslijcie do mnie, a może opowiedzieć o kawałku swego szlaku, który już przemierzyliście czekam niecierpliwie na te głosy. A następnym razem obiecuje Wam garść konkretnych wskazówek do zdobywania stopni. Wy same pytajcie o nie swoje drużynowe, albo instruktorki. Także i mnie.

Czuwajcie wytrwale -
- Do zobaczenia na szlaku!

pwd Paulina Śreniowska węd.



KĄCIK MOŁA



KSIĄZKOWEGO

Po bardzo długich wahaniach, zobligowana polecaniem drużny Naczelnej, zdecydowałam się i ja napisać do „Kącika Moła Książkowego” o moich wrażeniach po przeczytaniu książki Eleanor H. Porter „Pollyanna” i „Pollyanna dorasta”.

Może zdziwicie się, że czytam książki, z których powinienem wyrosnąć... Dziwicie się! Ja i tak będę czytać „Pana Kleksa”, „Baśnie” Andersena, „Anię z Zielonego Wzgórza”, „Opowieści Narnijskie”, bo te i wiele innych książek należy do gatunku takich, z których nie powinno się wyrastać. Będą one zawsze aktualne.

Gdy czytałam „Pollyannę” (poleconą mi przez drużną Redaktor Naczelną) doszłam do wniosku, że jest to bardzo „harcerska” książka i powinna znaleźć się w zestawie książek polecanych do przeczytania w ramach zdobywanych stopni, mimo, że nie użyto w niej ani razu słowa harcerka, harcerz, harcerski, Prawo Harcerskie. Pollyanna uczy bowiem całym życiem praktykować 8 punkt naszego Prawa: „Harcerka jest zawsze pogodna.”

Jest to książka pełna humoru, zabawy, ale i też wzruszenia. Lektura jej pozwala uwierzyć, że nawet małe dziewczynki potrafią swoją postawą przemieniać dorosłych. Potrafią nauczyć ich, że świat jest piękny, a oni sami dobrzy. Przeczytajcie te książki i włączcie się koniecznie do gry Pollyanny. A oto jej zasady:

„Zaczęliśmy w to grać wtedy, gdy w nadesłanych darach znalazła się para drewnianych kul.

- Kul?

- Tak, widzisz, chciałam mieć lalkę i tatuś o nią poprosił; ale kiedy zebrano dary, pani z Opieki napisała, że ni było w nich ani jednej lalki, tylko para dzieciennych drewnianych kul inwalidzkich. Przyszyła je więc, bo może przydadzą się dla jakiegoś ułomnego dziecka. I wtedy to się zaczęło.

- Muszę powiedzieć, że nie widzę żadnej gry, która mogłaby się z tym wiązać. Żadnej, żadnej - oświadczyła Nancy niemal zirytowana.

- Jest taka: należy we wszystkim zawsze dojrzeć jakąś dobrą stronę i cieszyć się z niej obojętnie jaką - z całą powagą podjęła Pollyanna. - I wtedy właśnie zaczęliśmy w to grać... od czasu tych kul.

- A niechże to! Nie widzę nic, z czego można by się cieszyć, gdy zamiast lalki dostanie się parę drewnianych kul!

Pollyanna klasnęła w dłonie.

- A jednak... a jednak - piała z radości. - I ja też z początku nie widziałam - dodała zaraz ucciwie - dopiero tatuś mi wskazał.

- Dobrze, więc może i ty mi wskażesz - niemal gniewnie warknęła Nancy.

- Zmituj się! No, cieszyć się z tego, że tobie nie są potrzebne - triumfowała radośnie Pollyanna. - Widzisz, jak to łatwo, jeżeli już wiesz jak!

hm Małgorzata Ruprecht



PODNÓŻA MOICH GÓR

(na podstawie śpiewnika opracowanego przez Jadwigę Zwolakowską pt „Nasze Pieśni” z roku 1945)

Słowa i melodia: Olga Maikowska

Podnóża moich gór,
Osnuły szare mgły,
Nad niemi pasma chmur
Zręsiście ronią łzy.

Lecz dumne czoła mych skał
Nie znosząc mroków tych mąk,
Przez chmur przebiły się wai
I w słońca patrzą krag.

Choć smutków tyle wkrąg
I prób nieznaną kres,
Nie wolno łamać rąk,
Ni próżnych ronić łez.

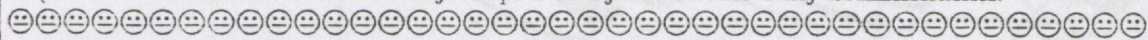
Lecz śmiało w górę wznieść skroń
I wierzyć, że mroków tych cień
Stoneczna kryje gdzieś toń
I wielki jasny dzień.



Pieśń tę ułożyła drużna Olga Maikowska w 1929 roku, jako podarek wielkanocy dla „dworowej gromady” (druhen z Dworku Cisowego w Sromowcach Wyznych).

Pod - nóż - a mo - ich gór. O - snu - ty szar - e mgły. Nad
mie - mi. pą - sma chmur rą - si - ste ro - nią łzy. Lecz
du - me czo - la mych skał. Nie znó - sząc mro - ków tych mąk. Przez
chmur pra - bi - ty - się wai. I w słoń - ca pa - trzą krag

Rekolekcje Wielkopostne (zamknięte !!!) rozpoczną się 7.04. ok. godz. 16.00, a zakończą 8.04. w Łodziance. Rekolekcje odprawi Ojciec Jacek Salij dominikanin.

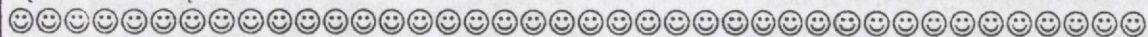


W dniach 25-26 luty na Wapiennej odbyły się warsztaty ruchowe. Odwiedziły nas instruktorki z Łódzkiego Hufca Ruchowego.

18.02 na Widzewie odbył się Festiwal Piosenki i nie tylko. Zabawa była przednia, pozostało moc niezapomnianych wrażeń.

W czasie ferii uczestniczyliśmy w obozie Ojca Huberta Czumy TJ w Chłabówce. Naszym hasłem było „musimy siać”. I znów usłyszałyśmy: „Jesteście wyzwaniem, liczę na Was, ufam Wam...”

24 lutego na Wapiennej odbył się bal zorganizowany przez dostojne jubilatki Agnieszka Janus i Alę Jakiel



19 lutego instruktorkami zostały drużyny Elżbieta Czuma i Magdalena Kotlicka, a drużyna Monika Gozdałik otrzymała stopień podharc mistrzyni. Cieszymy się, że tym razem nasze instruktorki miały zaszczyt uczestniczyć w tych uroczystościach. Redakcja nasza w imieniu Hufca *RÓŻA* serdecznie gratuluje i współcieszy się z nowo mianowanymi instruktorkami.



*Drogi nasze codzienne wiodą do Emaus,
co dnia tysiące braci mijamy w pośpiechu -
wśród nich i Ciebie, Jezu nierozpoznawany,
który dźwigasz na barkach ciężar naszych grzechów.*

Drogi nasze wiodą do Emaus -

*Zbyt ciężko Cię rozpoznać i ciężko uwierzyć,
żeś zawsze jest kuleką, starcem lub nędzarzem
uporczywym, natrętnym i tragicznie biednym.*

Drogi nasze codziennie do Emaus wiodą -

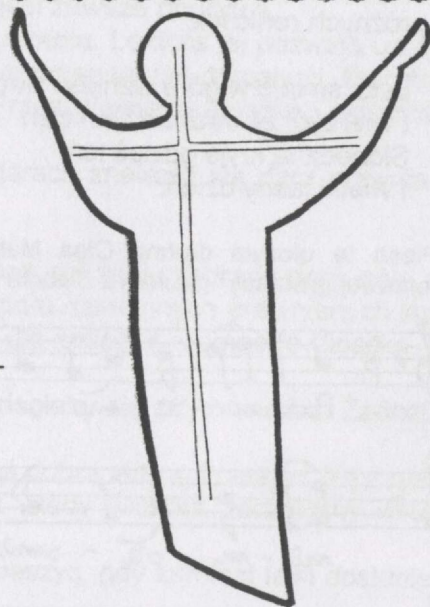
Rozprawiamy o Tobie uczenie i tkliwie:

*słyszysz nas i - z nadzieją krzyżem przejście grodząc -
prosisz o cyrenejską przysługę i... milkniesz.*

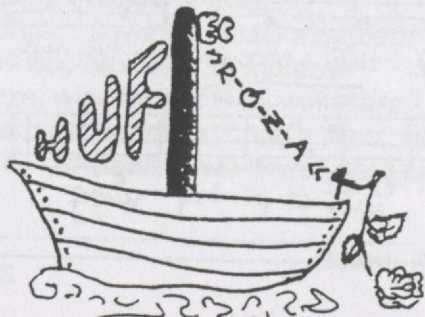
Drogi nasze codziennie wiodą do Emaus -

Wstępujemy do świątyni, by ujrzeć Cię w Hostii,

*Aby móc Cię nie poznać w bliźnich, co mijają,
by wykupić się z trudnej ofiary: z miłości...*



M.J.Kononowicz



„Sadźmy Różę” redaguje zespół:
Paulina Śreniowska, Magdalena Włodarska, Joanna Polus
Skład: Małgorzata Ruprecht
Adres do korespondencji: ul.Służbowa
19m 47 92-305 ŁÓDŹ

im. Sióstr Wocalewskich

archiwum
harcerskie.pl